Nr. 33. We Lwowie Wtorek dnia 2. Lutego 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. lutego.

Prasa wiedeńska podnosi z pewnem uznaniem, że hr. Gołuchowski wprowadził na nowo w życie wspólne narady ministerjalne, które za jego poprzedników poszły były poniekąd w zapomnienie. W tym celu korzysta on zawsze z obecności ministrów węgierskich we Wiedniu, aby członkowie wspólnego rządu osobiście zetknąć się mogli z przedstawicielami gabinetów austrjackiego i węgierskiego i tak się stało tymi dniami, a przedtem znów w wilję odjazdu hr. Gołuchowskiego do Berlina. Ostatnie dwudniowe (29. i 30. z. m.) konferencje były tedy najprawdopodobniej poświęcone relacjom ministra spraw zagr. o tej ostatniej jego wycieczce berlińskiej — wobec czego znów byłoby rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyby wśród obrad potrącono o znaną interpelację Fr. Kossutha w sejmie węgierskim, dotyczącą wizyt Murawiewa w Paryżu i Berlinie. W odpowiedzi Banffyego, której on sejmowi zapewne nie odmówi, znajdzie się też niewątpliwie „ziarnko" uchwał wspólnej rady ministerjalnej w tym względzie. Program przyszłych prac parlamentarnych w obu połowach monarchji musiał także być przedmiotem obrad rzeczonych, zwłaszcza zaś kwestja oznaczenia terminu dla sesji wspólnych delegacyj. Z udziału w obradach min. kolejowego Guttenberga i węg. ministra handlu można znów poniekąd wnioskować, że zajmowano się tam również sprawami kolejowemi, obchodzącemi równocześnie i Przed i Zalitawję. Jak wiadono, sprawa przedłużenia bośniackiej sieci kolejowej aż do granicy Dalmacji, koło Arzany, jak niemniej połączenie takowej z linjami dalmackiemi, zawsze jeszcze pozostaje w zawieszeniu. — Na zakończenie tej pobieżnej relacji o tej ostatniej wspólnej radzie ministerjalnej dodamy, że uczestniczył w niej także szef jeneralnego sztabu.

* * *

Instrukcje, jakie otrzymali zeprezentanci mocarstw w Carogrodzie, są okryte ścisłą tajemnicą. Paryski *Gaulois* twierdzi, że dowiedział się o ich treści od pewnego wybitnego dyplomaty. Według tych rewelacyj domagają się mocarstwa przeprowadzenia następujących reform: 1. Wysoka Porta ma zająć znowu stanowisko, które zajmowała przez długie lata, zanim intrygi dworskie pozbawiły ją wszelkiej władzy. 2. Nie nadwerężając praw korony należy ograniczyć wpływy pałacu w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych państwa. 3. Do każdego ministerstwa należy przydzielić urzędnika zagranicznego, który ma kontrolować wydatki ministerstwa, zapobiegać nadużyciom i regulować finanse stosownie do budżetu. 4. Wszystkie europejskie i azjatyckie prowincje, z wyjątkiem Arabji, mają otrzymać autonomiczną administrację. 5. Sądy należy uorganizować tak, aby stały się niezawisłymi od rządu i pałacu. 6. Należy uformować żandarmerję, na wzór najlepszej z europejskich, z ludzi nieposzlakowanych i nie karanych sądownie. Do żandarmerji przyjmuje się stosownych ludzi bez względu na religję i narodowość. Pokaże się niezadługo, czy *Gaulois* ma dobre informacje.

* * *

Włochom spadł kamień z serca. Całkiem niespodziewanie i wbrew wszelkim przypuszczeniom Derwisze w nocy z dnia 27. stycznia zabrali się do odwrotu, bez popróbowania szczęścia wojennego. Co ich do tego zniewoliło, trudno osądzić, zwłaszcza, że obóz swój w Amideb obwarowali tak silnie palisadami i wałami, iż Włosi nie odważyliby się ich zaczepić. Obecnie, wedle ajencji Stefaniego, wojsko włoskie ściga uciekających, a dopomagają mu w tem uzbrojeni krajowcy, którym napaści Derwiszów najbardziej dają się we znaki.

Sprzedaż soli.

Wydział krajowy, przekonany, że wchodzi w intencję sejmu, postanowił objąć sprzedaż soli dla bydła w tym celu, aby o ile możności do jej rozpowszechnienia się przyczynić, sól po jak najtańszej cenie rolnikom zapewnić i w ten sposób słusznym wymaganiom kraju, od dawna stale ponawianym, zadość uczynić. Zdaniem wydziału kraj. ludność zaś rolnicza odniesie wielką korzyść, która w skutkach swoich będzie się przedstawiać tak, że obszary dworskie, które obecnie dawały bydłu sól kuchenną, ale z powodu oszczędności dawały jej za mało, za te same pieniądze obecnie będą mogły dwa razy tak wielką ilość dawać, włościanie zaś, którzy z małymi wyjątkami obecnie całkiem soli bydłu nie dawali, będą teraz mogli sól dawać wobec tego, że jej w każdym czasie i w każdem mieście dostać będą mogli i to po cenie o ile możności najniższej i bez żadnych formalności.

Prywatny handel solą dla bydła, pozostawiony sam sobie, mógłby zejść na te same drogi, na których był handel solą warzonką i jest obecnie handel solą kamienną w zachodniej części kraju, tj. mógłby wytworzyć pewnego rodzaju monopol, dążący do wyśrubowania ceny jak najwyżej. Ponieważ w ten sposób nie mogliby prywatni handlarze zbywać dużo soli, staraliby się o to, aby ona robiła konkurencję soli warzonce i wydział krajowy jest przekonany, że znalazłoby się wielu takich, którzyby zachęcali ludność wiejską, aby sól denaturowaną do użytku kuchennego przerabiała i pouczali ją, jak to uskuteczniać. Niebezpieczeństwa tego można tylko w ten sposób uniknąć, jeżeli sól tę sprzedawać będzie kupiec, któremu będzie wszystko jedno, czy sprzeda więcej soli bydlęcej czy warzonki. Tego dokonać może w obecnych stosunkach tylko krajowy zarząd sprzedaży soli przez swoje zastępstwa, które nie będą miały interesu w tem, aby solą bydlęcą robić konkurencję warzonce a strzeżone przez wydział krajowy z pomocą wydziałów powiatowych i przez organa skarbowe, a co najważniejsza, zagrożone w razie nadużyć obawą utraty zastępstwa, przedstawiającego pewną korzyść, dadzą gwarancję, że nietylko do nadużyć zachęcać, ale przed niemi przestrzegać będą.

Na początku postanowił wydział krajowy urządzić składy soli bydlęcej w miastach powiatowych i niektórych innych ważniejszych miasteczkach, w których ze względu komunikacji i innych, okaże się potrzeba założenia takiego składu w dalszym ciągu będzie się starał doprowadzić do tego stopnia organizacji, żeby sól bydlęca w drobnych ilościach była sprzedawaną wszędzie, gdzie będzie sprzedawaną sól kamienna.

Według dokonanych przez krajowy zarząd sprzedaży soli obliczeń, będzie można sprzedawać sól bydlęcą po miastach powiatowych po 6 ct. za kilogram, z pewnym rabatem zaś przy sprzedaży na centnary lub półcentnary metryczne. W ministerstwie skarbu we Wiedniu spotkał się wydział krajowy z gotowością poczynienia wszelkich ułatwień, tak w tej jak i w innych, poruszonych sprawach solnych. Dzisiaj sprawa założenia stacji sprzedaży soli bydlęcej w Kałuszu jest już w toku. W ten sposób sprawę taniego zaopatrywania w sól bydlęcą powiatów w północno-wschodniej części kraju położonych można uważać za pomyślnie załatwioną.

W czasie obrad zeszłorocznej komisji solnej sejmu, poruszył jeden z posłów włościańskich, w komisji zasiadających sprawę obniżenia rządowej ceny soli kamiennej w zachodniej części kraju o 1 zł. na centnarze.

Sprawa w ten sposób postawiona nie miała szans pomyślnego załatwienia — krajowy zarząd sprzedaży soli począł jednak zwracać uwagę na sprzedaż soli kamiennej w powiatach, w których spotyka się ona z solą warzonką i doszedł do przekonania, że żądane obniżenie ceny o 1 ct. na kl. dałoby się łatwo uzyskać przez wprowadzenie należytej organizacji sprzedaży, a względnie przez rozciągnięcie kontroli nad sprzedającymi. W jednym z wyżej wymienionych powiatów, a mianowicie gorlickim, uważał wydział krajowy za potrzebne założyć także skład soli kamiennej obok składu warzonki i w ten sposób zniżył cenę tej soli w mieście z 12 ct. na 11 ct. za kilogram w drobnej sprzedaży.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że jeśli upoważnienie ze strony sejmu otrzyma, wprowadzi w tych 15 względnie 16 zachodnich powiatach organizację sprzedaży soli, przyczem zauważa, że będzie się starał dokonać tego, pokojową drogą, to jest zaproponuje wszystkim dotychczasowym kupcom, aby przyjęli warunki, podyktowane przez wydział krajowy, a dopiero, gdyby natrafił w takich układach na opór, chwyci się innych środków, aby do zniżenia ceny doprowadzić. Wydział krajowy spodziewa się, że to będzie ostateczność, do której kupcy dotychczasowi we własnym dobrze zrozumianym interesie nie dopuszczą.

W końcu podnosi wydział krajowy, że ma zamiar rozpatrzyć się także bliżej w sprawie kainitu. Sprawa ułatwień w nabywaniu kainitu, sprawa odpowiedniego przygotowywania tego produktu do celów rolniczych nie schodzi od całych lat z porządku dziennego i była nieraz przedmiotem dyskusji w sejmie, jak również przedmiotem rozlicznych korespondencyj między wydziałem krajowym, a władzami skarbowemi, jednakowoż oprócz próby w dawnych latach uczynionej, która jednak miary dawać nie może, sprawa kainitu z teoretycznego gruntu nigdy nie zeszła.

Faktem jest, że pomimo ciągłego zainteresowania się kół rolniczych sprawą kainitu konsumcja jego stale się zmniejsza, chociaż niewątpliwie władze skarbowe wprowadziły już ułatwienia w nabywaniu tego produktu. Gdzie leży przyczyna tego, czy w braku należytego pośrednictwa w nabywaniu, czy w istniejących jeszcze formalnościach, czy w sposobie przyrządzania tego materjału, czy w braku należytych wskazówek co do jego używania, trudno dziś orzec. Wobec widocznych najlepszych intencyj rządu w kierunku rozpowszechnienia użycia kainitu, objawiających się w świeżem zniżeniu jego ceny, zebranie i podanie praktycznych wskazówek w tej sprawie rządowi, leży w interesie rolnictwa krajowego i wogóle gospodarstwa krajowego. Stać się to może jednak tylko wtedy, jeżeli się stanie na gruncie praktycznym, jeżeli się wejdzie niejako w bezpośredni kontakt z konsumentami kainitu i od nich wprost usłyszy, czego oni pragną i oczekują. Mając w zarządzie sprzedaży soli organ, który do podobnego działania się nadaje, ma wydział krajowy zamiar zwrócić jego działalność także w kierunku rozpowszechniania kainitu, z tym wyraźnym celem, aby działalność ta nie ograniczała się tylko na pośredniczeniu w sprzedaży i dostarczaniu kainitu, ale co ważniejsze, rozwijała się jak najsilniej w kierunku zebrania praktycznych dat, mających posłużyć do wykazania, co należałoby zrobić, aby te bogate zasoby kraju należycie były wyzyskane.

Wydział krajowy kończy swe sprawozdanie wnioskiem, aby sejm upoważnił go do zorganizowania w całym kraju sprzedaży soli dla bydła i pośrednictwa w dostarczaniu rolnikom kainitu kałuskiego, w części zaś zachodniej kraju sprzedaży soli kamiennej.

Pan Gringmut w domu.

Pan Gringmut, przegrawszy sromotnie walkę z prasą rosyjską na temat: „kto jest wiernym poddanym cara", pojechał do Wiednia, aby tam zaczerpnąć wiadomości, jak się ma zachowywać wobec Polaków w Królestwie Polskiem i co na to powie Austrja, gdy on, jako redaktor *Moskowskich Wiedomostiej*, raczy Polakom przyznać pewne „ustępstwa" i nareszcie powrócił do *matuszki Moskwy*, aby tam w kwestji polskiej palnąć artykuł, którego punktem kulminacyjnym jest twierdzenie, godne zaiste kretyna politycznego, iż „cerkiew prawosławna jest *panującą* w Królestwie Polskiem".

Zamiast odpowiadać sami panu Gringmutowi, ograniczymy się na odpowiedzi, jakiej mu za to udzielił książę Mieszczerskij w swoim *Graždaninie*.

„Zdaje mi się — powiada kniaź — że uznanie cerkwi prawosławnej za *panującą* w kraju, w którym ogromna część ludności wyznaje religję rzymsko-katolicką, jest właśnie tem, co nie usuwa nieporozumienia i tworzy grunt, na którym w myślach gorliwych mogą wchodzić zamysły do zamiany na panującą cerkiew lub też do ucisku miejscowego wyznania... W kraju nadwiślańskim najgłówniejszem w stosunku do liczby osób wyznaniem jest katolickie, i dlatego daleko rozsądniej jest nazywać tam cerkiew prawosławną — państwową, a nie panującą, gdyż panowanie jej wobec warunków narodowego wyznania w kraju nadwiślańskim daje jej grunt do najwięcej nieupragnionych nieporozumień religijnych wśród prostego ludu, otrzymujących zawsze ostrzejszy i zapalniejszy charakter.

Wogóle w kwestjach wiary należałoby u nas ze względu na poszanowanie przedmiotu, zachowywać się z większą ostrożnością... Posiadamy cały szereg zabraniających i ograniczających punktów dla służby specjalnie katolickiej.

Skoro je raz ustanowiono — widocznie były ku temu powody — należy ich się trzymać, chociaż z trudem tylko mogę wyobrazić sobie, z jakiego powodu konduktor-katolik na drodze żelaznej nadwiślańskiej może być niebezpieczniejszy od katolika-dyrektora departamentu dla całego państwa rosyjskiego, ale z czem w żaden sposób pogodzić się nie mogę, to z możliwością, aby wskutek takich zakazów i ograniczeń dla służby, w celu ich uniknienia, katolik zmieniał wiarę, stawał się prawosławnym i wczoraj jeszcze niegodzien zaufania, dzisiaj był przyjmowany na stanowisko, jako godzien zaufania prawosławny. Jest to jedno z najbezecniejszych i wołających o pomstę wkutek swej niemoralności, a w szczególności wskutek chytrości i obrazy religji zjawisko. A tymczasem jest ono u nas nietylko praktykowane, ale rzec można, dokonuje się, nie oburzając nikogo, jako zjawisko pochwalane.

A tymczasem w niczem innem, jak tylko w tem właśnie objawia się nietylko nieposzanowanie cerkwi prawosławnej, ale wprost nawet jej obraza... gdyż jasnem jest, że wiara prawosławna staje się przedmiotem haniebnego handlu sumienia o jakieś miejsce służbowe. Wyrzeknij się wiary ojców swoich, wyrzeknij się swego własnego chrztu, urągaj publicznie twemu kościołowi, a następnie jako krzywoprzysięzca, odstępca od wiary i zdrajca swego własnego kościoła wejdź do naszej cerkwi — a za to otrzymasz to miejsce, do jakiego jako katolik nie miałeś prawa; krzywoprzysięzca i judasz swego własnego kościoła, otrzymujesz prawo być uważanym za godnego ufności *(nadiożnyj)* sługę państwa rosyjskiego i od chwili można ci uwierzyć i powierzyć i honor rosyjski i bezpieczeństwo rosyjskie.

Kiedyż nareszcie takie nędzne objawy staną się niemożliwymi dla sławy naszej cerkwi i dla honoru Rosji?".

Ks. Mieszczerskij to umysł głęboki i rozważny, jeżeli coś napisze, to z zastanowieniem, jeżeli potępi, to bez litości — jak w tym wypadku moskiewskiego redaktora. Jesteśmy *Graždaninowi* wdzięczni za to, iż nas wyręczył w odpowiedzi, może p. Gringmut weźmie ją sobie do serca i przestanie namawiać do krzywoprzysięstwa i odstępstwa od wiary, gdyż jako prawosławny, popełnia grzech śmiertelny wobec swej własnej cerkwi. Daleko zaiste zaszedł, może jeszcze zajść dalej i... wyżej!

* * *

Że z naszem zdaniem o panu Gringmucie nie stoimy odsobnieni, dowodem tego warszawska *Prawda*. Tygodnik ten obznajamia swoich czytelników z osobistością nowego redaktora *Moskowskich Wiedomostiej* według pism rosyjskich bez różnicy przekonań. Składają się na to wyjątki z takich gazet, jak *Nowoje Wremja*, *Russkija Wiedomosti*, *Graždanin*, *Torgowo-Promyszłonnaja Gazeta*, *Narod* i *St. Pietersburgskija Wiedomosti* — wyjątki zresztą już naszym czytelnikom znane. — *Prawda* na zakończenie oddaje od siebie: „Z jednomyślnych odezwań się prasy rosyjskiej wynika, że nikt nie uważa p. Gringmuta za prawdziwego Rosjanina, za prawdziwego patrjotę. Jestto jakiś duchowy kretyn, metys rasowy, pokryty amalgamatem fałszywego patrjotyzmu." Publicyści, podobni do p. Gringmuta — powiada dalej *Prawda*, w tym celu, „aby zaciemnić jasny horyzont — puszczają mgłę i tuman — w tym celu, aby zamącić kryształowe źródło najszlachetniejszych ludzkich pobu-

(64)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ
Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

— Chodźmy! — szepnął Sokolnicki. — Wuj zajęty, Basia wyszła, zajrzymy pod firankę.

Jak troje złoczyńców, wśliznęli się do jadalni.

Szymon pilnował drzwi, a oni weszli na krzesła i odsłonili kitajkę.

Ukazała się twarz blada, kwefem otoczona, bardzo piękna, ale tragiczna.

— Co za oczy! Prześladować mnie będą! — szepnęła Nika. — I cóż ona zrobiła złego?

— Zdradziła męża, zagarnęła jego majątki, wymógłszy na rozkochanym zapis. Dwa rody uzbroiła na siebie, była przyczyną mordów i klęsk. Mąż padł, zabity przez jej stronników, tu, na progu własnego domu, a ona pojęła drugiego, i tu została na tem krwawem dziedzictwie. Miała czworo dzieci, wszystkie pogrzebała, mąż ją opuścił dla ladacznicy, i wreszcie bezdzietna, opuszczona, samotna, umarła nagle we śnie, w pokoju z alkową, i grzebali ją spadkobiercy pierwszego męża, wracając do dziedzictwa Po śmierci została postrachem.

— Mówią, że przychodzi na próg i jęczy, kędy padł jej pierwszy mąż, który jej zdrady i sponiewieranego uczucia nigdy nie przebaczył— rzekł Szymon.

— I miał rację — rzekła Nika. — Ona jest straszna, i nie chcę jej więcej widzieć! Nie, nie!

Zwróciła się do pana Seweryna.

— W Sokołowie nie bywa? — spytała ciszej.

— Nie! — odparł z uśmiechem szczęścia.

Był szczęśliwy, jak w bajce, i mało co wiedział, co mówiono i czyniono dalej tego wieczora. Nika zajęła się ogólną rozmową, a on był zupełnie do rozmowy niezdatny. Odpowiadał bez sensu, lub nie słyszał wcale pytania. Wreszcie Basia domyśliła się części prawdy i zręcznie odwracała od niego uwagę.

— Sewer się zakochał — szepnęła do Szymona. — Dajmy mu spokój, niech marzy.

— Tak raptem? — zdziwił się Szymon.— O, chwała Bogu! Byle tylko co go nie napadło! Aj, on taki narowny.

I coraz któreś z nich zerkało ku niemu, z radością stwierdzając, że miał ciągle rozjaśnione oczy i myślą był nieobecny.

Gdy nareszcie zaczęto się rozchodzić i Basia żegnała Łabędzkiego, ten jej rzekł:

— Proszę pani, widzę i nie wierzę oczom. To się tak nie skończy łatwo. Boję się jutra, jak zmory. Jutro, gdy otrzeźwieje, wszystko przepadnie. Żeby panna Zagrodzka go pilnowała. Ale jemu nikt nie poradzi, gdy na kieł weźmie! Boję się jutra.

— Zmów pan pacierz i bądź dobrej myśli. Między nimi coś zaszło stanowczego.

I Szymon się uspokoił, tak bardzo wierzył Basi.

Powoli stary dom zapadł w ciemność i ciszę, i skończył się dobry dzień odetchnienia i święta. Tylko o Illiniczu nikt nie wspomniał, i pomyślała o nim tylko Józia z bólem i goryczą, usypiając dziatwę bezdomną, z gniazda wyrzuconą.

A on, smutny, w izbie zajezdnej, po długiem rozmyślaniu, nie mogąc usnąć, wstał i zatrzymał się u okna, do szyby czoło cisnąc.

I miał wrażenie, że się zgrał, stracił wszystko, zastawił nawet duszę, bo jej nie czuł w sobie.

IX.

Na drugi dzień świąt pan Seweryn przeprowadził Zagrodzkich na pół drogi, do popasu, i pełen otuchy i szczęśliwości zawrócił do domu.

Pierwszy raz od dawna mile spojrzał na swój dwór, śniegiem okryty i rad był samotności, by marzyć i rozmyślać o przyszłości.

Zdziwił się tylko, że gorzelnia nie dymiła, jak zwykle, i spytał na progu służącego:

— Cóż to! Nie zacierają dziś?

— Oj nie, proszę pana. Nieszczęście się stało, kocieł pękł dziś rano.

Pan Seweryn od progu się zawrócił i poszedł w stronę gorzelni. Zdaleka ujrzał ruinę z budynku, gdzie się kocieł mieścił, i zerwany dach na bocznem skrzydle. Tedy sekundę stanął, opanował się, odzyskał spokój i ruszył dalej.

W gorzelni panował chaos, pełna była chłopów, służby, żydów, nawet bab i dzieci.

— Wy tu czego? — krzyknął.

Na jego widok i głos rozprysnęli się gapie, a on do gorzelnianego się zwrócił.

— Wypadku z ludźmi nie ma?

— Nie. Palacz wyszedł na chwilę, reszta była u roboty. Mój Boże, toć jak grom! Było zaledwie 15 funtów pary.

Pan Seweryn zajrzał tu i tam.

— Piętnaście funtów pary, a kartofle wyrzucone w połowie. Po co fałsz! Nacisnęliście nad miarę i pękło. Zawiadomiono urząd, jest policja?

— Miałem właśnie to uczynić.

— Kotlarze i ślusarze są?

— Nie.

— Posyłać zaraz po nich.

Poszedł do kotła. Była tam ruina, ściany i dach wyrwane, kocieł wysadzony i rozdarty. I ujrzał jasno, że nie miał na ten rok gorzelni, a zatem nie miał wódki, wywaru, zbytu na kartofle własne i kupione w okolicy, i nie miał pieniędzy, by tę ruinę podźwignąć.

Zrobiło mu się czarno w oczach, a błędnie w mózgu. Na wywarze stały woły kupca i już żyd stał we drzwiach, pytając natrętnie:

— Proszę pana, co ja dam wołom? One od rana głodne. Mnie krzywda, zguba, ja dałem z góry pieniądze! Co to będzie?

— Trzy zaciery w fermentacji. Co to będzie? — jęczał z drugiej strony gorzelany.

— Zaciery oddawać wołom! — rzekł pan Seweryn. — Uprzątać gruzy. Słody na obroki.

— Proszę pana! Może gorzelnia nie ruszy wcale tej zimy? — mówił żyd dalej natarczywie.

Sokolnicki pobladł ze wściekłości i skoczył do żyda. Ten przerażony, co rychlej się wycofał.

Ale za węgłem stał już Alter z Jeziora i, patrząc na tę ruinę, dziwnie się uśmiechał. Żydzi poszwargotali z sobą i wrócili we dwóch. Pan Seweryn ruszył ku domowi, oni szli za nim, jak zmorą. Na pół drogi obejrzał się na nich i stanął.

— Czego chcesz? — rzucił do Altera groźnie.

— Ano, wiadomo! Taki wypadek. Ja potrzebuję wiedzieć, co będzie z moją wódką. Tysiąc wiader już mam sprzedanych. Tyle pieniędzy już w to wsadziłem. Może wcale wódki nie dostanę?

— Dowiesz się jutro, gdy się rozejrzę. A teraz idźcie precz, bo mnie doprowadzicie do ostateczności. Precz, mówię!

— Pan mnie niema co pędzać, ja mogę wcale nie przychodzić, proszę tylko o zwrot pieniędzy — rzekł zuchwale.

Pan Seweryn pięści zacisnął i do krwi zagryzł wargi. Duszę by w tej chwili zastawił za tych kilka tysięcy, ale duszy jego nikt nie chciał, trzeba było gorycz pić do dna. Wszedł do domu i drzwi za sobą zatrzasnął. Illiniczowa w tej chwili przyjechała, z nią Szymon. Stali jak skamienieli na wieść o nieszczęściu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dek, wlewają w nie potoki cuchnącego błota. Wszystkie lepsze dążenia prasy rosyjskiej obryzgane są błotem z Strastnego bulwaru." Jestto ulica, na której znajduje się redakcja *Mosk. Wied.* — Z naszej strony musimy dodać, iż p. Gringmut znalazł sobie gorliwego poplecznika w organie p. Orżewskiego, w *Wileńskim Wiestniku* i wstydliwego adwokata w swojej sprawie, nazywającego się *Warszawskij Dniewnik*. Ten ostatni wstydzi się sam chwalić p. Gringmuta od siebie, a, żeby go jednak posmarować miodem, przedrukuwuje artykuły ze szpalt wileńskiego kolegi. *Eine kleine, aber nette Gesellschaft!*

Ruch wyborczy.

Na wiecu ludowym w Swoszowicach, odbytym dnia 29. bm., zebrani uchwalili przyłączyć się do stronnictwa ludowego i oświadczyli się przeciw socjalnej demokracji. Postanowiono wybierać posłem tylko tego, kogo zaleci komitet stronnictwa ludowego; kandydat musi być uczciwym katolikiem, a nie może być ani żydem, ani obrońcą żydów, ani stańczyków. Zgromadzenie zakończono pieśnią: Jeszcze nie zginęła. Szanse więc p. Daszyńskiego, wodza krakowskich socjalistów, są coraz mniejsze, gdyż lud krakowski na wszystkich wiecach energicznie występuje przeciw socjalistom i nie chce mieć posła socjalisty.

O mandat z kurji piątej okręgu Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Mielec, Pilzno ubiega się ks. Michał Zyguliński, syn włościanina z powiatu tarnowskiego, profesor w seminarjum duchownem w Tarnowie i prezes tarnowskiej „Pracy".

Biskup tarnowski ks. Łobos wystosował d. 25. zm. list pasterski do duchowieństwa swej djecezji, w którym wzywa je, aby odczytało z ambon, znany już naszym czytelnikom list pasterski episkopatu austrjackiego w sprawie wyborów, i aby przestrzegało lud przed wyborem agitatorów, którzy mu sami narzucają się na obrońców i aby go pociągnąć ku sobie czynią najrozmaitsze obietnice, z której ani jednej nie zdołają dotrzymać. List swój kończy ks. biskup temi słowy: „Jest uzasadnionem życzeniem ordynarjatu, aby duchowieństwo solidarnie głosowało na posła, którego zdrowo myśląca część wyborców poleci. Zależy nam bowiem, aby nie było między klerem rozerwania. Niech wszyscy widzą, że duchowieństwo staje do wyborów jako obóz uszykowany porządnie. Z tego wypływa konieczna potrzeba porozumienia się między klerem co do głosowania na jednego kandydata. Roztropność nakazuje, wobec wyborców, podzielonych na rozmaite stronnictwa działać uspokajająco i do zgody i do kompromisu. Niech wielebne duchowieństwo da ludowi naszemu dowód, że ożywione jest słowy apostoła Chrystusowego: „Wszystko wasze niech się dzieje w miłości".

Z kurji piątej okręgu Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat, ubiega się o mandat p. Lucyljan Krynicki, prezes sądu obwodowego w Tarnopolu dotychczasowy poseł do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany. P. Krynicki w dawnym swym okręgu nie kandyduje *robiąc tam miejsce* kandydaturze dra Rittnera, ministra dla Galicji. Silną agitację za sobą rozwinął tam p. Józef Sokołowski, dzierżawca dóbr z Iwania. Jeździ on po wsiach i agituje w sposób wszelaki, a nawet kursują po powiecie żydowskie odezwy zalecające jego kandydaturę. Nadto jako kandydatów z tej kurji wymieniają: Mieczysława hr. Pinińskiego, właściciela dóbr w Koszyłowcach, cenionego w kołach obywatelskich i lubianego przez lud, oraz p. Romualda Makarewicza, dyrektora Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Byłoby bardzo pożądanem, żeby się mogła utrzymać ta ostatnia kandydatura, gdyż wskazaną byłoby rzeczą, aby do rady państwa wszedł przynajmniej jeden prywatny oficjalista, tembardziej, że w przyszłej radzie państwa ma przyjść na porządek dzienny sprawa utworzenia obowiązkowej państwowej instytucji pensyjnej dla oficjalistów prywatnych. Największe szans wyboru mają pp. Krynicki i Piniński.

Z kurji piątej okręgu stanisławowskiego wypłynęła nowa kandydatura, postawiona przez mieszczan stanisławowskich, p. Stanisława Horoszkiewicza, dyrektora stanisławowskiego „Tow. wzaj. kredytu mieszczan".

Doniesienie jednego z pism popołudniowych, jakoby się p. dr. Maurycy Rosenstock, dotychczasowy poseł do rady państwa z izby handlowej brodzkiej, miał zamiar ubiegać się o mandat z kurji piątej okręgu Tarnopol, jest nieprawdziwem. Dr. Rosenstock ponownie kandydować będzie z brodzkiej izby.

W kurji gmin wiejskich okręgu Husiatyn-Trembowla podniesiono kandydaturę dra Juljana Olpińskiego, posła na sejm z pow. trembowelskiego. Kandydatura ta ma za sobą wszelkie szanse zwycięstwa. Dotychczasowy okręg ten reprezentował w radzie państwa p. Wł. Czaykowski.

Doniesienia pism niemieckich o tem, iż dr. Stanisław Madeyski, b. minister oświaty, zamierza zupełnie wycofać się z życia parlamentarnego, okazały się fałszywe, gdyż dr. Madeyski ponownie ubiega się o swój mandat z miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.

P. Alfred Szczepański, niezrażony niczem, stara się o zdobycie mandatu z kurji piątej z m. Krakowa. Z Wiednia donoszą, iż złożył on swój urząd sekretarza, a motywem do tego miała być, jak podał w prośbie o dymisję: „chęć poświęcenia się wyłącznie zawodowi dziennikarskiemu".

Dotychczasowy poseł do rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu: Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków Adam hr. Gołuchowski oświadczył, iż na przyszłość mandatu nie przyjmie.

W kurji piątej okręgu stryjskiego wyłoniła się kandydatura p. Kazimierza Rojowskiego, właściciela dóbr.

Dotychczasowy poseł z miast Stanisławów-Tyśmienica, p. Hofmokl, oświadczył iż nie zamierza więcej kandydować.

* * *

Z Żółkwi donoszą nam 30. b. m.: Rusini zajęli w kwestjach politycznych, a raczej w ślepej nienawiści przeciw Polakom stanowisko wcale nie obiecujące, bo nie mogące pod żadnym warunkiem dać rękojmi jakiejkolwiek zgody. W swych aspiracjach narodowościowych a właściwie antipolskich zapędach, stanęli u szczytu równi pochyłej, na którym utrzymać się dłużej jest niepodobieństwem, z którego możliwym jest tylko upadek. Prowodyrowie partji „ruskiej" i inicjatorowie ruchu chłopskiego w zaślepieniu swem nie zdają sobie często sprawy z jakości środków, którymi się zwykli posługiwać dla swoich gorąco upragnionych, a po największej części czysto osobistych celów; kierowani zaś przeświadczeniem, że szerokie masy żywiołu chłopskiego stanowią dla ich zabiegów nader żyzną glebę, przekonani, że to woda na ich młyn, doprowadzają do iście zatrważających rezultatów, które swój oddźwięk i smutny epilog znajdują przed kratkami sądowemi. Że tak jest w istocie, niechaj posłuży na poparcie ten fakt, iż uwagi powyższe nie odbiegają od rzeczywistości wcale, niesporadyczny niestety wypadek zasądzenia ludności wiejskiej w koniecznem następstwie tej arcyzbawiennej propagandy idei na karę aresztu, trwającego w danym razie od czterech do ośmiu tygodni. Fałsz bowiem i obłuda są to śliskie drogi, po których kroczą luminarze narodu ruskiego — przepraszam, russkiego — w Galicji, a specjalnie w tutejszym powiecie, że zaś w ich wyborze nie grzeszą wybrednością, zwłaszcza jeżeli idzie o podkopanie powagi urzędu, przytoczyć mogę następujący, zaprzeczyć się nie dający fakt.

W Butynach, gdzie na czele partji russofilskiej stoi ks. Michał Szełemetko, wypadły prawybory, które się odbyły przed ostatnimi wyborami posła na sejm krajowy z okręgu żółkiewskiego, zupełnie po myśli i na korzyść tejże partji. Atoli jej dowódcy nie czując się jeszcze na dość silnych nogach, i jak gdyby niepewni dopiero co odniesionego zwycięstwa, rozpuścili we wsi bezpodstawną, z palca wyssaną pogłoskę, iż starostwo żółkiewskie zamierza obalić dokonane prawybory, i że w tym celu przyjechać ma komisarz ze starostwa dla przeprowadzenia ponownych, dla Polaków pomyślnych prawyborów. Podburzone w ten sposób chłopstwo zaczajało się uzbrojone w pałki, widły, i kamienie przez kilka dni porą nocną po wszystkich gościńcach, do Butyn wiodących, gotowe do napadu na komisarza rządowego, o którego wydelegowaniu w gruncie rzeczy ani się nie śniło starostwu. Krecie to postępowanie zostało wykryte. a cała sprawa wypłynąwszy na wierzch, niby olej na wodę, oparła się o kompetencję sądu powiatowego w Mostach Wielkich, który po przeprowadzonej rozprawie widział się zniewolonym skazać ośmiu najwaleczniejszych rycerzy buntu na następujące kary, a to: Jana Kudryka, Andrucha Skabarskiego i Danyła Mykielitę po dwa miesiące, Jacka Rawłyka na siedm tygodni, Jana Wieliczko i Ilka Konstantego po sześć tygodni i Hrycia Hrabara na miesiąc ścisłego aresztu.

Lecz nie dosyć na ukaraniu ofiar, będących jeno narzędziem w ręku aż nadto znanych agitatorów. fałszywa ambicja wrzekomych demagogów russkich nie została bynajmniej zaspokojoną. Obecnie, w przededniu zbliżających się wyborów do rady państwa, nowa rozpoczęła się kampanja, panowie moskalifile rozpoczęli agitację na wielką skalę i postanowili jednogłośnie nie dać tym razem za wygraną. I tak zwołano na dzień 22. b. m. do Winnik pod Żółkwią „poufne" zgromadzenie z około stu osób, przeważnie gr. kat. księży i wieśniaków się składające, na którem rej wodzili pp. dr. Korol, Olejnik *et tutti quanti* pod przewodnictwem ks. Sarnickiego, dziekana z Macoszyna. Na czele zawiązanego t. zw. „komitetu powiatowego" stanął p. Drzymalik, a nadto uchwalono utworzyć w każdej gminie „komitety miejscowe," działające wedle wskazówek rzeczonego komitetu i pod kierunkiem jednego z członków zebrania.

Równocześnie postawiono kandydaturę lekarza mosteńskiego dra Olejnika na posła z piątej kurji wybrczej. Z niejednych ust chłopskich dały się przy tej sposobności słyszeć ostre wyrazy, skierowane przeciwko urzędnikom, z niejednych us padły hasła, głęboką pałające nienawiścią przeiw Polakom, szlachcie i wszystkiemu wogóle, co bije tętnem imienia polskiego — hasła które aranżerowie wiecu hucznymi przyjęli oklaskami.

Oto owoce posiewu prowodyrów naszego bratniego ludu wiejskiego, którzy w pogoni za popularnością szerzą demoralizację pomiędzy najliczniejszemi warstwami tego ludu — oto skutki rozbestwenia naszych chłopów. w których oczach nawet stan urzędniczy wszelki dziś stracił szacunek Że takie podjudzanie ustawiczne chłopstwa, połączone z apelem do najniższych jego instynktów. prędzej czy później srodze musi dać się we znaki jego fałszywym prorokom, dowodzić chyba zbyteczne — wszak do czasu tylko dzban wodę nosi.

SEJM.

(7 posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 1. lutego.

Wezwanie p. marszałka o wcześniejsze jawienie się w izbie — odniosło skutek, to też dzisiejsze posiedzenie zaczęło się wnet po 10tej.

Introdukcją posiedzenia były pierwsze czytania postawionych przez posłów wniosków; p. Vayhinger wymownie i energicznie domagał się rezolucji wzywającej rząd, by sejm zwoływany by w porze odpowiedniejszej i na czas dłuższy. Słusznie też domagał się, by tegoroczna sesja była tylko odroczoną. Wniosek odesłano do kom. prawniczej. Wniosek p. Winniczuka dążący do tego, ażeby gospodarzy dotkniętych klęską pożaru, zwolnić od wszelkich podatków — odesłano do komisji podatkowej. Dłuższą i gruntowną mowę wygłosił prof. Soleski w uzasadnieniu swego wniosku o przyspieszenie akcji w sprawie zakładania szkół ludowych w kraju. Podniósł on z uznaniem pracę rady szkolnej krajowej, wykazał jej poważne zasługi, konstatował jednak, że jestto zaledwie początek działalności, w której ustawać nie należy. Nader jasno i dobitnie wykazywał zgubne skutki mnożenia się szkół nieczynnych, które demoralizują gminy. W dalszym ciągu domagał się zwiększenia warunków bytu nauczycieli szkół ludowych, zwracając uwagę na to, że w wielkiej ilości niekwalifikowanych nauczycieli leży poważne niebezpieczeństwo dla publicznego wychowania.

Mowa p. Soleskiego wygłoszona ze swadą, ściśle przedmiotowa i gruntowna zrobiła na izbie dobre wrażenie — jedno tylko zarzucić jej można. Jak na motywowanie była stanowczo za długą. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei przedłożył p. Wł. Kozłowski sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1897. Po otwarciu dyskusji jeneralnej zabrał głos p. Bobrzyński, ażeby sprostować niektóre mylne poglądy prof. Soleskiego; głównie oparł na tem swoje twierdzenie, że nie należy żądać zbytniego pospiechu w dążeniu do tak poważnego celu. Stanął także w obronie t. z. „niekwalifikowanych", którzy pomimo braku kwalifikacji mają jednak wyższe i odpowiednie studja. Byłoby niewątpliwie lepiej, gdyby wszystko złe odrazu usunąć się dało, jednakże da się to uskutecznić wyłącznie przez długą i sumienną pracę, idącą w parze z ekonomicznym rozwojem społeczeństwa i kraju. Potrzeby obszerniejszych i szerszych poglądów nie uznaje, tembardziej, że sejm zawsze był ofiarny na cele oświaty — i w tym kierunku sejmowi dyrektywy nie potrzeba. *(Brawa).*

Sprawozdawca Wł. Kozłowski, stwierdza również ofiarność sejmu na cele oświaty — co twierdza nie ze względu na izbę, ale na te żywioły, które tendencyjnie fałszywie przedstawiają sprawę. Sejm pragnie i pragnąć będzie dobrej szkoły i dobrego nauczyciela — i do tego celu konsekwentnie dążą stronnictwa izby. Ci, którzy nam we Wiedniu rzucają w oczy cyframi analfabetów powinniby pamiętać o tem, że ile mogą obcinają państwowy budżet na szkoły galicyjskie. Po przemówieniu tem przyjęto budżet w całości.

W dalszym ciągu załatwiono kilka pomniejszych sprawozdań o petycjach — o których niżej mowa.

Koniec posiedzenia godzina 1. m. 30.

Następne we środę o godzinie 10.

Kronika sejmowa.

Petycje. Cyfra petycyj, które wpłynęły, wynosi obecnie 1190. Wśród petycyj, znachodzi się także podanie towarzystwa dziennikarzy, wniesione przez p. marszałka kraj. o stały datek na cele towarzystwa. P. Michalski popierał petycję stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja"; p. Wachnianin popierał petycję probostwa w Sieniawie, a ksiądz Hamorak petycję Śniatyna o wprowadzenie opłat konsumcyjnych.

Nad petycjami nauczycieli: Wojciecha Kurka, Władysława Medweckiego, Franciszka Popiela i Zygmunta Turteltauba — przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycję nauczycielki Sabiny Hoffmanowej, przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania, możliwego uwzględnienia i przedłożenia odpowiedniego wniosku.

Petycję dyrekcji galicyjskiego stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami w przedmiocie utworzenia krajowych zakładów poprawczych i przymusowej pracy, przekazano wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycje rady powiatowej w Samborze i rady powiatowej w Jarosławiu w sprawie utworzenia instytucji weterynarzy okręgowych, a względnie subwencjonowanych, przekazano wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania i sprawozdania, względnie przedłożenia wniosku na najbliższej sesji.

Petycję Michała Staszkiewicza, majstra murarskiego w Horodence, o zarządzenie wypłaty z funduszu krajowego kwoty 120 zł. za nadobowiązkowe roboty murarskie wykonane dla szkoły rolniczej w Horodence, przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Wnioski i interpelacje.

P. Soleski wnosi projekt ustawy o zniżenie lat służby nauczycielom szkół ludowych z 40 do 35 lat.

P. Data interpeluje p. kom. rząd. w sprawie zniesienia opłat $17^1/_2$ ct od doręczeń sądowych.

P. Szwed interpeluje p. kom. rząd. aby żołnierzom opuszczającym czynną służbę dawano zasiłek pieniężny, lub stary mundur.

P. Okuniewski wnosi o wezwanie rządu do założenia seminarjów nauczycielskich w Horodence i Kołomyi.

P. Okuniewski interpeluje p. komisarza rządowego w sprawie nieporządków w gminie Lisiatycze w pow. stryjskim, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

P. Ostapczuk interpeluje p. komisarza rządowego w sprawie rzekomo niewłaściwego postępowania kom. star. zabaraskiego, Krynickiego, przy zasądzeniu włościan z Lublanki za szkody lasowe.

P. Kramarczyk interpeluje wydział krajowy, kiedy załatwioną zostanie petycja gminy **Wilamowice o utworzenie tam sądu powiatowego.**

* * *

Otrzymujemy pismo następujące:

„W *Dzienniku* nr. 31. z 31 stycznia br. zapodano niezgodnie z prawdą, iż w referacie wydziału kraj. o wyborze posła z horodeńskiego powiatu skonstatowanem zostało najwyraźniej, jakoby ja za każdego prawyborcę. który swój głos odda pierwotnemu kontr-kandydatowi p. Theodorowicza radykałowi Daniłowiczowi ofiarował zapłacić po 2 zł. za głowę.

W interesie prawdy proszę uprzejmie o sprostowanie tej okoliczności, jak następuje: Ani wydział krajowy w referacie swoim o wyborze posła z powiatu horodeńskiego nie konstatował takiej okoliczności, ani wogóle okoliczność taka nigdy nie zaszła.

Dwóch tylko policjantów horodeńskich — jeden Polak, drugi żyd — w gorliwości swojej wyborczej zapodało kłamliwie do protokołu przed radcą Piwockim, że ja obiecał gospodarzowi Słobodzianowi za przywiezienie prawyborców po 2 zł.

Gdym się o tem dowiedział, wniosłem natychmiast do sądu karnego doniesienie o obrazę czci i wyrokiem z dnia 11. czerwca 1896. L. 812 zostali obaj ci stróże bezpieczeństwa w Horodence skazani na karę po 7 dni aresztu.

Ponieważ sąd obwod. w Kołomyi był tego zdania, iż w powyższem, aczkolwiek kłamliwem wyrzeczeniu nie mieści się istota czynu obrazy mojej czci — sprawa ta będzie się jeszcze rozstrzygać w najw. trybunale.

Wydział krajowy, którego referentowi, jak to sam osobiście przekonałem się, ten cały stan rzeczy był bardzo dobrze znany, nie mógł zatem w ten sposób okoliczności powyższej konstatować, jak to w szanownym *Dzienniku* stoi i takowej nie skonstatował.

Lwów, dnia 1. lutego 1897.

Z poważaniem *Dr. Okuniewski.*

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: W nr. 31 *Dziennika Polskiego* z dnia 31. b. m. znajduję uwagę następującej treści: „Zaznaczyć należy, że nawet w gronie lewicy wniosek trafił na opozycję, gdyż brak na nim podpisów pp. d'Abancourta, Fruchtmana, Jaklińskiego, Rayskiego i Szczepanowskiego". Uwagę tę o ile ona do mojej osoby się odnosi, pozwalam sobie sprostować w ten sposób, że ja w gronie sejmowego klubu demokratycznego do opozycji przeciw wnioskowi w sprawie reformy wyborczej nie należałem — i tylko z powodu chwilowej nieobecności mojej w izbie, wniosku nie podpisałem. *Dr. Filip Fruchtman.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2. lutego.

W sali klubu pocztowego wieczorek z tańcami urządzony przez Tow. śpiewackie „Echo."

W sali „Sokoła" o godz. 7. wieczorem wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Sztygar", operetka K. Zellera. Wieczorem „Powrót taty". opera H. Jareckiego i „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka.

Kalendarz. Wtorek (2.): N. M. P. Gromnicznej. Wschód słońca o godzinie 7. minut 35, zachód o godzinie 4. minut 54.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie: p. Paulina Emilja Kaczorowska z odznaczeniem, Marjan Jaworski, tudzież Antoni Pisuliński.

Dla prawników. Z prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat: „Z powodu licznie zgłaszających się kandydatów z dwoma egzaminami państwowymi do służby sądowej i znacznej liczby wolnych posad auskultantów adjutowanych i bezpłatnych, zamierza prezydjum wyższego sądu krajowego korzystać z wyjątkowego przepisu §. 1. cesarskiego rozporządzenia z dnia 6. kwietnia 1859 roku, przyjmując w danych wypadkach do praktyki sądowej ukończonych słuchaczy prawa z dwoma egzaminami państwowymi, a mianowicie tych, którzy złożyli: 1. prawno-historyczny i 2. sądowy egzamin państwowy.

Piknik urządzony staraniem pp. Juljana Cybulskiego i mecenasów dr. Tabaczyńskiego i dr. Sołowija, w sobotę w salach kasyna miejskiego, wypadł tak świetnie, że niewątpliwie zajmie on pierwsze miejsce wśród szeregu zabaw tegorocznego karnawału.

Liczne wcale, bo przeszło 150 osób wynoszące grono uczestników, pod wodzą uprzejmych gospodarzy i ich nadobnych małżonek, zabawiało się tak ochoczo i tak wesoło, że zaledwie biały, jasny dzień zdołał ich nakłonić do opuszczenia salonów, w których godziny tanów i ożywiona pogadanka mijały... szybko.

Do tańca, przy dźwiękach wybornej kapeli p. Rolla, — który *notabene* sam do końca dyrygował — a pod przewodnictwem dzielnego aranżera p. Rygiera, stanęło przeszło 50 par. Mazury, kadryle, lansiery, następowały jedne po drugich, a szeregi piękych tancerek przesuwały się barwnie i malowniczo po przestronnej sali, oświetlonej wspaniale, a więc uwydatniającej, choć skromne, ale pełne elegancji i gustu ich stroje.

Uprzejmi gospodarze nie zapomnieli jednak i o części „realnej" zabawy. Podana w górnych salach wspólna wieczerza, była wyborną pod każdym względem.

Wśród obecnych zauważyliśmy państwa: Dylewskich, Zgórskich, Rygierów, Morawetzów, Leopoldów i Henryków Baczewskich, Kędzierskich, Dulębów, Tillów, Kleinów. Greków, Boguszów, Stachiewiczów, Erlacherów, Łozińskich, Podlewskich, Dębickich i w. i.

Polowanie. W dniach 28., 29. i 30. stycznia odbyło się w Łopatynie u hr. Mołodeckiego polowanie w 14 strzelb i ubito 301 zajęcy, 23 kozłów, 4 dziki i 4 lisy.

Mordercy bankiera Kohna. Przed kilku dniami donosiliśmy, iż trzeciego z morderców bankiera Kohna w Pszczynie, Włodarskiego, aresztował ajent policyjny w Szczakowej. Wieść ta okazała się fałszywą. Włodarskiego nie aresztowano, lecz ajent policyjny Friedmann, wprowadził wszystkie władze w błąd, donosząc, że przyaresztował Włodarskiego.

Za ajentem owym rozpisano listy śledcze, gdyż umknął.

Wieczna porcelana. Wschodnio-azjatycki *Lloyd* donosi, iż Japończyk Matcumura, który ukończył kurs techniczny w Tokio, wynalazł porcelanę, która się nigdy nie tłucze. Pożądana to wiadomość dla gospodyń i... służących, tylko, że zapewne nie prędko jeszcze one z niej korzystać będą.

---

(31)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Klotylda miała już zamiar powiedzieć obu dziewczętom całą prawdę; namysliła się jednak inaczej, ponieważ jej wyznanie nie zmieniłoby wcale położenia, to też szepnęła tylko głosem drżącym ze wzruszenia:

— Niech was Bóg ma w swojej opiece i na wszystkich drogach waszych usuwa przed wami ból i cierpienie!

Posiadała zaledwie tyle siły, aby jedną po drugiej ująć w ramiona, przycisnąć do serca i okryć pocałunkami; potem wybiegła, jakby gnana furjami, z pokoju, czuła bowiem, że siły ją opuszczają i bliską jest zemdlenia.

Długo jeszcze obie siostry, jakby naraz pozbawione zmysłów, patrzyły na drzwi, za któremi wraz z margrabiną zniknął ich ostatni promień nadziei.

Potem podały sobie dłonie i uścisnęły się serdecznie.

— Chodźmy, tak być musi — rzekła Izabela. — Napróżnobyśmy tutaj dłużej na coś czekały. Rozczuliłoby nas to jeszcze więcej i zabrało ten ostatek energji, jaki jeszcze posiadamy.

W milczącem porozumieniu pozostawiły wszystko, co do nich należało, w zamku; nie chciały z sobą nic zabrać, prócz tego, co miały na sobie.

Marta oparła się na ramieniu starszej siostry, jak to czyniła zawsze, gdy wymagała od niej poparcia i odwagi u niej szukała.

Powoli, bardzo powoli, szły przez wiodący do schodów długi korytarz, w którym odgłos ich kroków głośnem odbijał się echem.

Schodząc po schodach, stawały na każdym stopniu, gdyż spodziewały się wciąż jeszcze, że je zawołają z powrotem, że ulitują się nad niemi.

I na każdym stopniu, na każdym kroku, który ich zbliżał do ciężkiej bramy, po za którą czekały na nich wygnanie, nędza i głód, mimo rezygnacji, z jaką się poddały losowi, zdziwione były i zdumione, że po za niemi nie dawał się słyszeć żaden głos ukochany, któryby wołał je z powrotem.

Nie spotkały nikogo ze służby i margrabia pozostał niewidzialnym aż do ostatniej chwili, podobny do jednego z tych wschodnich despotów, od których pochodzi wszelkie zło i w których obecności nie można wybuchnąć przekleństwem.

I Klotylda również się nie pokazała.

Drzwi wiodące na schody podwórzowe stały otworem i naraz siostry znalazły się na podwórzu, nogi ich utkwiły w śniegu; postępowały naprzód sztywne, nie oglądając się i podpierając się wzajemnie.

Jeszcze nigdy podwórze nie wydawało im się tak wielkiem, jak dzisiaj. Jeszcze ciągle wiał silny wiatr, płatki śniegu unosiły się dokoła nich w jakimś szalonym tańcu i otulały je białym, zimnym jak lód puchem.

Gęste szare chmury pokrywały niebo, a zimno panowało dokuczliwe.

Zimny dreszcz przebiegł Martę, a Izabela, silniejsza, rzekła po cichu:

— Moje biedne dziecko!

— Nie obawiaj się nic — odparła Marta — jestem silną!

W tej chwili zegar zamkowy wydzwonił głośno ósmą godzinę rano.

Mimo tak wczesnej godziny brama zamkowa stała już otworem.

Gdy przechodziły przez nią, owładnęło obiema jednocześnie jakieś nerwowe drżenie i instynktownie przytuliły się jedna do drugiej.

Całe góry były pokryte śniegiem.

Tylko stare sosny wyciągały gałęzie, z których wicher zwiał śnieg i których ciemna zieloność zdawała się być niemym wyrzutem dla zimy, która swe panowanie tak wcześnie w tym roku objęła.

— Dokąd iść? Dokąd?

Pytały się siebie w duszy, nie wymówiły jednak tych słów głośno, tylko kroczyły dalej.

Gdy schodziły po wązkiej ścieżce, gdzie Izabela swego czasu miała rozmowę z Jakóbem de Bargemont, wychyliła się z krzaków jakaś męska postać tak pokryta śniegiem, że jej poznać nie było można.

Dopiero gdy się zbliżyła, spostrzegły obie siostry, że był to Olivier.

Zdawał się być w najwyższym stopniu wzburzony.

Podał co prawda obu siostrom rękę; uwaga jego jednak była zwróconą tylko na starszą, tak samo jak jego słowa tylko do niej były skierowane.

— Idziecie — rzekł — bez pieniędzy... bez polecenia... bez pomocy żadnej... w taki mróz... cóż się z wami stanie?...

Izabela wzruszyła ramionami nie odpowiadając, a on zapytał:

— Co mógłbym dla pań uczynić?

— Nic. Tak samo, jak pańscy rodzice.

— Izabelo, w obecności siostry pani mogę pani chyba powiedzieć, gdyż obecność Marty przeszkodzi temu, abyś się rumieniła... Izabelo, gdy panią ujrzałem po całym szeregu lat, zdawało mi się, jakobym panią zobaczył po raz pierwszy... na piękność twoją i wdzięk nie zwracałem wcale uwagi dotychczas... Czy mi pani uwierzysz, gdy wyznam ci, że pomimo krótkiego czasu, który spędziłem przy twoim boku, pokochałem cię?

Głos jego zadrżał w szczególny sposób.

Tak, ten światowiec, który stał się zbrodniarzem, kochał szczerze i prawdziwie; czuł jednak jak niegodnym był ukochanego przedmiotu i miłość ryła się jak ból, jak rana w jego duszy...

Początkowo chciał swoją tajemnicę zachować dla siebie; potem jednak nie miał już siły ukrywania swej namiętności.

Czego się spodziewał po swojem wyznaniu? Nie rozważał tego wcale!... Wiedział tylko to jedno, że kochał z całej duszy, namiętnie, gorąco i że, bez względu na uczucia, jakie dlań Izabela mogła żywić w przyszłości, nie chciał jej nigdy nazwać swoją.

Już samo wyznanie jego miłości było podobnem do świętokradztwa, znieważenia; przyjęcie jednak podobnego wyznania od niej wydawało mu się zbrodnią, stokroć razy gorszą od tej, jaką już popełnił i której głuchy napór napróżno chciał z siebie otrząsnąć.

Od owej sceny w salonie stało się jasnem dla Izabeli, że jej piękność zdobyła sobie serce tego człowieka i przez chwilę cieszyła się nawet z tego, że jej uczynił to wyznanie w obecności Marty tak otwarcie. Pozwalało jej to również w obecności Marty — odpowiedzieć na jego słowa i usunąć podejrzenie Marty, gdyby takowe już się zbudzić miało, względnie zdusić to podejrzenie w zarodku, gdyby wskutek jakiegoś przypadku kiełkować zaczynało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Centralny komitet wyborczy odbywał wczoraj posiedzenia. Rano odbyły się osobne posiedzenia oddziałów, wieczorem posiedzenie wspólne. Przewodniczył Wojciech hr. Dzieduszycki, w obradach zaś wzięli udział pp. Biechoński Wojciech, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Ehrenberg Kaz., Gniewosz Stan., Horowitz S., Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz St., Kozłowski Wł., Lipiński J., hr. Męciński Józef, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barański Kaz., dr. Pieniążek Karol, hr. Potocki Andrzej, Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, Skałkowski Tad., Skrzyński Ad., Sokołowski Aug., Stadnicki Stanisł., hr. Tarnowski Stan., Torosiewicz Mik., dr. Vogel Al., hr. Wodzicki Antoni. Dyskusja była bardzo obszerna, trwająca kilka godzin, poruszone bowiem sprawy były pierwszorzędnej wagi.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Konrad Łojasiewicz, kandydat adwokacki, rodem z Półwsia zwierzynieckiego, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktora praw.

Samobójstwo. W sobotę wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Beszczak, obywatel m. Lwowa: przedsiębiorca kolejowy, liczący lat 62. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Nowa stacja telegrafu otwartą została dnia 1. bm. w Sorocku w pow. skałackim, przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Wielka reduta, jedyna w tym karnawale, zapowiada się świetnie pod każdym względem. Wszystkie loże i miejsca numerowane w amfiteatrze rozkupiono. Próba produkcji programowych, urządzona wczoraj wieczorem, powiodła się nadspodziewanie dobrze. Nowością nadprogramową będzie „Lwowska menażerja", przedstawiona przez liczne grono młodzieży. Prócz bufetu teatralnego i cukierni p. Brzeziny, funkcjonować będzie w sali bufet, a nadto restauracja „Koła" otwarta będzie dla członków oraz dla gości przez nich wprowadzonych. Początek dzisiejszej reduty o g. 9. wieczorem.

Wypadki na kolei. Pociąg pospieszny czerniowiecki przychodzący do Lwowa o pół do 11 wieczorem, nie przyszedł w sobotę wcale — a to wskutek wykolejenia, jakiemu uległ między Jezupolem a Haliczem. Wykoleiła się lokomotywa i sześć wagonów. Maszynista doznał lekkiej kontuzji, a zresztą nikt, ani ze służby kolejowej, ani z podróżnych nie doznał żadnego szwanku.

W sobotę wieczorem na dworcu głównym we Lwowie lokomotywa szybująca wagony najechała na jednego z robotników kolejowych i porwawszy go pod koła, pokaleczyła tak ciężko, iż w kilka chwil potem wyzionął ducha.

Zmarli:

Dr. Stanjsław Jarosz, lekarz, zmarł w Zaliczynie nad Dunajcem.

Marja z Jelonkowskich Andrysik, żona urzędnika kolei państwowych zmarła w Krakowie w 49 r. życia.

Franciszek Pszorn, artysta malarz, właściciel dóbr Rakowiec, zmarł w 46 r. życia.

Kazimierz Lekczyński, artysta-rzeźbiarz, zmarł w Krakowie w 37 r. życia.

Bank zaliczkowy.

Lwów 31. stycznia.

Odbytemu wczoraj VII. walnemu zgromadzeniu przewodniczył prezes rady nadzorczej adwokat Skałkowski. Dyrektora Terenkoczego uwolniono od odczytania sprawozdania dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1896. Poniżej streszczamy ten dokument.

Dowodem wzrostu instytucji, który konstatować można z roku na rok, jest fakt, że kapitał obrotowy banku zaliczkowego przekroczył w roku sprawozdawczym sumę półtora miljona złr. Z końcem roku 1896 liczył bank zaliczkowy 2.086 członków, którzy zobowiązali się wypłacić instytucji razem sumę 277.000 zł., a faktycznie wypłacili 157.523 zł. Fundusz rezerwowy, ulokowany w papierach towarz. kredytowego, banku krajowego i banku ziemskiego w Poznaniu (1000 marek), dosięgnął 39.302 zł., czyli 24.95 proc., tj. jednej czwartej części kapitałów, wpłaconych przez członków. Kapitały własne banku wynoszą zatem w udziałach i rezerwie 196.825 zł., czyli 13 proc. kapitału obrotowego.

Członkowie banku zaliczkowego powierzyli mu na procent 698·072 zł., zaś sam bank pożyczył na handel wekslami w innych bankach lwowskich 531.985 zł. Te dwie ostatnie cyfry dają, razem wzięte, kapitał obcy 1,230.057 zł., którym bank zaliczkowy obracał, a który $6^1/_2$ razy był większy od własnego kapitału banku. Bank zaliczkowy wydał w ciągu r. z. 4,711.930 zł. na weksle, z czego pozostało na r. b. jeszcze 1,189.630 zł. Na skrypta pożyczył bank członkom przez cały rok 1,047.672 zł., z czego na r. b. pozostało 256.137 zł. Razem przeto na weksle i skrypta pożyczył bank swoim członkom 5,759.602 zł. Odsetek pobrał 100·542 zł. a wypłacił 57.442 zł. — czysty zysk wyniósł 23.989 zł. Ogólny obrót kasowy wykazuje sumę 16 miljonów zł.

Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1896 uchwalono rozdział czystego zysku w następujący sposób: 20% do funduszu rezerwowego, 6% na dywidendę od udziałów, 5.111 zł. na tantjemy, 1000 zł. na fundusz pamiątkowy banku, na odpisanie strat 4.141 zł., na fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów stow. zarobkowych 150 zł., na gimnazjum cieszyńskie 100 zł., na szkołę polską w Białej 100 zł., dla tow. dziennikarskiego 50 zł., dla tercjarzy 50 zł., dla weteranów z r. 1863 50 zł., na Wawel 50 zł., na dom techników 50 zł.

W dyrekcji zostali nadal pp. Terenkoczy, Kuczyński i Czyżewicz, ich zastępcami pp. Machayski, Aleks. Lisiewicz i Ruszczyński. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Bauer, Ekielski, J. Merunowicz, T. Sołowij, Starkel, Widman i Wybranowski, zaś do komisji rewizyjnej pp. dr. Goldman, Lewakowski i Cz. Mrawinczic.

Bal biały.

Przedewszystkiem kilka słów na temat... białości.

Kolor biały, podobnie, jak medale, posiada dwie strony, z których jedna jest odwrotną: stroną fizyczną i moralną.

Aby powiedzieć coś o pierwszej z nich, wystarczy mieć najprymitywniejsze wiadomości z dziedziny fizyki. Kolor biały jest skoncentrowaniem wszystkich innych barw czerwonej — miłość, niebieskiej — wierność, zielonej — nadzieja i żółtej — zazdrość.

Onegdajszy bal odbywał się więc na szerokiej podstawie psychologicznej: w kolorze, który był jego symbolem, skojarzyły się wszystkie odcienia uczuć, składające się na najpiękniejszą muzykę na świecie: duet serc ludzkich...

O „moralnej" stronie białego koloru potrafiłaby godzinami opowiadać każda pensjonarka. Od kiedy poczęto przypisywać farbom zakulisowe znaczenie, pasowano go na znamię niewinności. Odtąd też pod znakiem tego koloru odbywa się każde spuszczenie rozmarzonych rzęs panieńskich, a bohater „Marty", romansowy chłop szkocki, w porywającej pieśni wyśpiewał czar białej róży, jako symbolu swojej kochanki..

W ten sposób zachodzi poważna sprzeczność pomiędzy fizycznym, a moralnym efektem białości, gdy bowiem pierwszy wtłacza w nią wszystkie gamy tego uczucia, co pali pierś ludzką na proch i podnosi ją w sfery najpotężniejszej rozkoszy, drugi każe jej być odblaskiem życiowego poranka, który lśni się jedną jedyną barwą niewinności.

Onegdajszy bal w kasynie mieszczańskiem, odbyty pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej i namiestnika ks. Eustachego Sanguszki na cele dobroczynne, miał w sobie więcej cech fizycznej białości, jak zresztą wszystkie bale... Drgały w nim więc nuty tych wszystkich sprężyn psychicznych, jakie symbolika przypisuje kolorom, składającym się na białość.

Nuty to nieuchwytne, uciekające jak ptak przed pościgiem brutalnej dłoni strzelca. Jedno spojrzenie, jeden magnetyczny uścisk ręki, jedno gorące słowo, rzucone w wirze tańca... oto mowa miłości, zazdrości, nadziei, z której harmonizuje się monotonny, tak mało na pozór mówiący kolor biały...

Wszystko było onegdaj stylowe. U wstępu biały szwajcar z białą szarfą na piersi otwierał drzwi. Na sali roiło się od białych toalet. A jednak duch buntu, ów nieśmiertelny motor, który pcha naprzód bryłę świata, zaznaczył się i tutaj. Oto wśród powodzi białości jedna toaleta różowa, jedna żółta, jedna błękitna i — pięć czarnych. Czarne miały w sobie coś demonicznego...

Bale białe przyszły do nas z Anglji, mimo to, prócz zewnętrznego, dekoracyjnego efektu, nie mają w swoim charakterze nic, coby przypominało typowość synów Albjonu. Polski temperament wre w sztywnej szacie brytańskiej.

Dzięki mniejszemu stosunkowo, niż zwykle, udziałowi osób, można się było onegdaj bawić swobodnie, przestronnie i ochoczo. Nie było gorączki, ale był zapał. O godzinie 10. orkiestra odezwała się poważnym, smętnym polonezem i dwanaście par ruszyło dokoła sali. W pierwszej szli książę Lubomirski z księżną namiestnikową, w drugiej księżna Lubomirska z ekscel. Tchorznickim.

Potem poszedł namiętny walc ze „Sztygara", poleczka i pierwszy kadryl. Stanęło w jego szranki 50 par. Mazur, galop, kotyljon, kadryl wypełniły resztę programu. Aranżował niemi hr. Fryderyk Skarbek.

Mała sala dekorowana była bardzo gustownie wedle wskazówek artysty malarza pana Kaczora-Batowskiego. Przedstawiała się jako olbrzymia altana o biało-błękitnym stropie z grupami krzewów po kątach. Karneciki, naturalnie koloru białego, miały format pugilaresów.

Udział osób, jak już wspomnieliśmy, był wbrew zeszłorocznej tradycji z wojskowego kasyna, dość słaby. Cyfra obecnych nie przekraczała 200. Pod tym względem uważać można bal onegdajszy za wstęp do zbliżającego się balu prasy...

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert. W piątek odbędzie się trzeci koncert gal. Towarzystwa muz., w którym między innemi wykonaną będzie po raz pierwszy „Pani Twardowska", balada H. Melcera i koncert Beethovena skrzypcowy, odegrany przez p. Wolfsthala. Bilety dla członków zachowane będą w kancelarji towarzystwa do środy, dnia 3. bm. wieczorem.

„GOPLANA".

Opera Władysława Żeleńskiego — libretto L. Germana.

Talenta twórcze w muzyce, dają się na dwie kategorje podzielić: pierwszej główną sprężyną intuicja, drugiej — refleksja. Obydwie wydawać mogą dzieła wielkie, a przy szczęśliwym rozwoju swoim i arcydzieła, — droga tylko, jaką do nich dochodzą, jest odmienna. U pierwszych dzieje się to wcześniej i przy mniejszym wysiłku pracy, a często i przy mniejszym współudziale wszystkich sił duchowych twórcy — u drugich praca bywa wielką, nieraz mozolną, ale na jej usługi stają obok pomysłowości muzycznej (bez tej nie daje się oczywiście pomyśleć talent kompozytorski), wiedza, będąca wytworem doświadczenia wieków, a zatem ważne tu nadzwyczajnie wykształcenie ogólne, smak estetyczny, inteligencja. W zetknięciu się swem z ogółem, dzieła muzyczne natrafiają również na grunt dwojaki. Jedni słuchacze żądają muzyki, któraby im pozwoliła się słuchać bez najmniejszego wysiłku umysłowego, któraby nie wymagała od nich niczego: ani znajomości sztuki, ani wykształcenia słuchu po nad zwykłą przeciętność (broń Boże), ani wyrobionego smaku, słowem żadnej pracy, ani żadnego przygotowania do przyjęcia dzieła sztuki. Drudzy pragną w muzyce znaleźć obfity pokarm duchowy, któryby nasycił subtelną ich wrażliwość i zarówno odpowiedział wymaganiom ich inteligencji i smakowi estetycznemu jak i muzycznemu ich pewnemu ideałowi. Oczywiście, ta druga kategorja słuchaczy jest na liczbę mniejszą od pierwszej, kompozytor więc występujący z dziełem przeznaczonem dla mas, nie może się tylko z nią jedynie liczyć. Zwłaszcza przy komponowaniu opery, która dla muzyki nie jest szczytem w hierarchji form, będąc dziełem zespolenia jej z różnorodnymi czynnikami sztuki dramatycznej.

Ale dla talentów twórczych ta konieczność liczenia się z całą masą, nie jest wcale niekorzystną. Zdarza się często, iż owi kompozytorowie, których pojawienie się na widowni sztuki podobne do eksplozji (czasem tylko do rakiety), olśniewa tylko tę mniej wybredną, chociaż bardzo wielką część słuchaczy, później kształcą swój styl i podnoszą go do wyżyn sztuki, tworząc wielkie dzieła — dość tu wymienić Verdiego. A zdarza się także, że natury kompozytorskie zamknięte w sobie, skupione i ekskluzywne w pojmowaniu muzyki, rozwidniają nie dość łatwo dostępne horyzonty swej twórczości, dzięki czemu—także tworzą wielkie dzieła. Znachodzimy takie znowu przykłady u kompozytorów niemieckich.

Władysław Żeleński — bez zaprzeczenia największy obecnie polski kompozytor — jako talent twórczy, należy do drugiej z owych na początku wymienionych kategoryj i byłoby to zbyteczne zaznaczać, bo nawet ogół tak go sądzi. Jednakże, opinja publiczności ma tę złą stronę, że lubi na wszystko patrzeć skrajnie — stąd też powstaje i wielki błąd w pojmowaniu twórczości Żeleńskiego i uprzedzenie, psujące nieraz to, co mogłoby stać się prawdziwą rozkoszą artystyczną. Pod tym względem nasza lwowska publiczność wyprzedza każdą inną, może dlatego, że wymagań ma dużo, a znawstwa i prawdziwego poetyzmu dla sztuki — zwłaszcza narodowej — znacznie mniej. W pojęciu jej kompozytor to jest taki szczęśliwiec, na którego rozkazy tony same się układają, aby dla pana A. lub pani B. pomiędzy obiadem a rautem stać się miłą i lekką rozrywką. Sama myśl o pracy (to już potrochę nasze polskie) napawa ich, jeżeli nie wstrętem, to pewnem przykrem uczuciem, niedowierzaniem i niechęcią. Ta „praca" nad powodzeniem dzieł Żeleńskiego, jak widmo stała już nieraz — tak jak gdyby ani Beethoven, ani Schuman, ani Brahms, ani Goldmark nie pracowali nigdy latami nad jednem nieraz dziełem, tylko wysypywali każdo z rękawa.

Ale największa niesłuszność w ocenie „pracy" Żeleńskiego, leży w zapoznaniu tych współdziałających z nią czynników, które z niego istotnie tworzą wielką postać artystyczną: tej szlachetności smaku, tej inteligencji, tej wiedzy i tego szczerego, gorącego przywiązania, za które sztuka już mu się odwdzięczyła, dając jego myślom polot i natchnienie. Bo Żeleński podobnie jak inne pokrewne mu talenta twórcze do tejże kategorji należące, rozwijał się niezbyt może szybko ale ciągle — z dewizą nieustannego postępu, pełen krytyki i niewyczerpany w środkach zdobywania coraz nowych zasobów myśli. W tem leży nawet siła największa jego pracy. To też każdy, kto słysząc, iż to lub owo dzieło jego jest owocem tylu a tylu lat, wyobraża sobie jego jako suchego pedanta zagrzebanego wśród stosów papieru nutowego, jest w błędzie najzupełniejszym. Jego dzisiejsza produkcja kompozytorska jest sumą i rezultatem pracy, ale pracy opromienionej poezją, pracy pełnej polotu, natchnionej a opartej u podstaw swych na talencie muzycznym treściwym i silnym. W oczach tedy całego narodu rozrosnąć on powinien w kształty olbrzymie, a ponieważ w latach ostatnich widocznie przebył jeszcze ów duchowy proces spotykany — jak to wyżej zaznaczyliśmy — u kompozytorów szybujących po szlakach najwyższych, ponieważ w ostatniem swem dziele rozjaśnił oblicze swoje, przeto równocześnie zdobywa on sobie laur długo odmawiany dotychczas — laur popularności.

„Goplaną" dowiódł Żeleński, że od czasu „Konrada Wallenroda" zrobiła muzyka jego olbrzymi postęp w swej wymowie scenicznej; dowiódł, że chce i umie się zbliżyć do owych mas, zachowując przytem właściwą sobie szlachetność, a wzmagając jeszcze potęgę. Pomiędzy nim a publicznością zadzierzgnięty już węzeł porozumienia, a znaczna część uprzedzeń padła już — oby na zawsze... Dokonał tego głównie akt III. „Goplany", którego różnobarwność, ruch dramatyczny a nadewszystko porywający swym nastrojem finał, muszą wywrzeć wrażenie na wszystkich i na tych nawet słuchaczy, którzy jak najmniej ze swej strony przynoszą do teatru. Niepodobna bo nawet przypuścić jak można tu nie uledz sile nagromadzonej w dramacie muzycznym, rozwijającym się z największą żywością w tym właśnie akcie trzecim.

Pod względem scenicznym ustępują może trzeciemu, dwa pierwsze akty, ale tu znowu, a zwłaszcza w pierwszym, tak wiele piękności czysto muzycznej, tyle ustępów poetycznych, tyle charakterystyki delikatnej i wykwintnej, tyle pełnej czaru swojskości, że jedno równoważy drugie i splata w całość pełną harmonji.

Właściwie, u publiczności naszej, chociaż lubi ona posłuchać krakowiaka, mazurka i dumkę, mało rozwinięte jest poczucie tej odrębnej poezji rozlewającej się wśród naszych „łąk i pól", chmurnej trochę i posępnej. Nieraz radzibyśmy trochę więcej nieba i jasności widzieć nad głową. Dla tego, skoro pojawi się ona w muzyce to wdzięczni jesteśmy owym rytmom tanecznym i charakterystycznym będącym wyrazem naszego temperamentu, że przychodzą one przerwać monotonję mgieł i lasów. Czując to wybornie kompozytor razem z autorem libretta, romantyczny swój las nad Gopłem, urozmaicili wprowadzeniem charakterystycznego żywiołu wsiowego o ile fabuła wzięta ze Słowackiego, a w pierwszej swej połowie zachowana dość ściśle, pozwalała na to.

Chcąc nareszcie całość tylko opery scharakteryzować, musimy jeszcze jedną rzecz zaznaczyć, że najwyżej staje jej twórca w chwilach, gdy poruszać zacyna całemi masami. T. zw. ansamble, to w operze jego najbardziej żywotna część, największe wywołująca wrażenie, dość przypomnieć tylko kwintet aktu pierwszego i zakończenie opery.

Nie tykajmy jednak szczegółów, które wymagają większej znajomości dzieła, niż ją można mieć przed kilkakrotnem jego słyszeniem. Dzisiejsza część sprawozdania ma na celu skreślenie wrażenia ogólnego, które z pewnością u znawców czy nieznawców wzrastać będzie ciągle za każdem przedstawieniem i z pewnością z Żeleńskiego zrobi już nietylko postać wysoko uznawaną i cenioną, ale wielbioną i kochaną.

St. Niewiadomski.

Z izby sądowej.

(Kolejarze przed sądem).

Stanisławów 30. stycznia.

W piątek odbyła się przed zwykłym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Turteltauba rozprawa karna przeciw czterem funkcjonarjuszom kolejowym w Stanisławowie o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. Oskarżeni są pp. Filip Graubart i Szymon Brenner, urzędnicy ruchu, Józef Wolański maszynista i Wojciech Jamrosz dozorca blokowy, wszyscy zamieszkali w Stanisławowie. Akt oskarżenia zarzuca im, że działaniem swojem względnie zaniechaniem spowodowali dnia 30. listopada 1894 r. zderzenie dwóch pociągów towarowych, przyczem konduktorowie Antoni Kostel i Michał Zachara doznali ciężkiego uszkodzenia ciała. Wspomnieć wypada, że w postępowaniu dyscyplinarnem, przeprowadzonem przez dyrekcję kolejową przeciw oskarżonym, zostali wszyscy uwolnieni, głównie z powodu, że wypadek nastąpił dlatego, iż ruch wówczas był nadzwyczajnym, a z powodu budowy nowych torów, na stacji mało torów było do dyspozycji. W ten sam sposób tłómaczyli się też oskarżeni podczas rozprawy. Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał wszystkich oskarżonych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W sobotę odbyła się instalacja nowo wybranego burmistrza miasta Pragi młodoczecha, dra Podlipnego. Namiestnik Czech hr. Coudenhove wypowiedział mowę, w której podniósł, że do sławy Pragi nic nie może się bardziej przyczynić, jak konsekwentny postęp na drodze łagodzenia i uśmierzania narodowościowych zawikłań. W ten sposób da stolica całemu królestwu świetny i w wysokim stopniu skuteczny przykład pokojowego rozwoju politycznych stosunków. Namiestnik zakończył życzeniem, aby urzędowanie nowego burmistrza stało się erą rozkwitu pokojowych stosunków.

Dr. Podlipny zaznaczył w odpowiedzi, iż zawsze będzie się kierował sprawiedliwością i bezstronnością. Jako swój obowiązek będzie uważać ochronę czeskiego charakteru stolicy, nie zaniedbując jednak nadać znaczenia zasadzie równouprawnienia i równego znaczenia niemieckich obywateli. Nowy burmistrz zakończył swe przemówienie okrzykiem: sława! na cześć cesarza.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 1. stycznia. Ministrowie węgierscy: Banffy, Lukacs i Daniel odjechali do Pesztu. Banffy i Lukacs byli wczoraj w południe na audjencji u cesarza.

Tryjest 1. lutego. *Mattino* donosi, iż minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjedzie w tych dniach do Rzymu, aby przedstawić się królowi Humbertowi i odbyć konferencję z włoskimi mężami stanu.

Budapeszt 1. lutego. W kołach mających bliskie stosunki z rządem i parlamentem, krąży pogłoska, iż w sprawie rokowań o zawarcie nowej ugody z Węgrami, przyszło do zupełnego porozumienia między obu rządami: austrjackim i węgierskim i że kwota opłacana przez Węgry na pokrycie wspólnych wydatków będzie o jakiś procent podwyższoną.

Berlin 1. lutego. Na obiedzie u kanclerza był Murawiew, rosyjski ambasador z urzędnikami ambasady, sekretarz stanu Marschal i inni wysocy dygnitarze.

Berlin 1. lutego. Wczoraj popołudniu konferował Murawiew z kanclerzem ks. Hohenlohem i sekretarzem stanu Marschallem.

Wiedeń 1. lutego. Przybyła tu deputacja 11. pruskiego pułku huzarów, aby się przedstawić właścicielowi pułku arcyksięciu Ottonowi.

Wiedeń 1. lutego. Odbyło się tu wczoraj kilkanaście zgromadzeń socjalistycznych. Na porządku dziennym stała sprawa wyborów do rady państwa, oraz kwestja, jakie stanowisko ma zająć socjalna demokracja wobec pojawiających się dziś reakcyjnych prądów w dziedzinie szkolnictwa. Wszystkie zgromadzenia były bardzo liczne.

Zagrzeb 1. lutego. Arcyksiężna Blanca, żona arcyksięcia Leopolda Salwatora, który przez czas dłuższy przebywał we Lwowie, powiła syna. Przy łożu chorej czuwał prof. dr. Czyżewicz ze Lwowa.

Budapeszt 1. lutego. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socjalno demokratycznych robotników rolnych. Mowcy przemawiający na zebraniu skarżyli się na opłakane położenie robotników. Dziś dalszy ciąg obrad.

Ateny 1. lutego. Z powodu znanych demonstracyj na uniwersytecie ateńskim, aresztowano 30 studentów.

Bochum w Westfalji 1. lutego. Wczoraj rozpoczął tu obrady kongres delegatów chrześcjańskich stowarzyszeń górniczych. Przeszło 3000 górników bierze udział w obradach.

Praga 1. lutego. Zwołane na dzisiaj posiedzenie sejmu, na którem miało być dyskutowane ostatnie oświadczenie rządu w sprawie czeskiej, nie odbyło się dla braku kompletu. Powód tego braku zapewne ten, że wielu posłów z powodu dwóch świąt wyjechało już po ostatniem posiedzeniu, na którem proszono marszałka, ażeby następne posiedzenie zwołał na środę, on jednak do tego się nie zastosował.

Budapeszt 1go lutego *Budapester Corresp.* stanowczo zaprzecza, jakoby na ostatniej wspólnej naradzie ministrów (patrz artykuł wstępny „Z bieżącej chwili"; przyp. Red.) obradowano nad sprawą zakupna nowych armat stalowych i nowego połączenia kolejowego Węgier z Galicją.

Stambuł 1. lutego. Z Krety donoszą, że ruch wywołany przez mahometan w Kandji, zaczyna się rozszerzać także na Rhetymnę. Wczoraj zamordowano w Kandji pewnego chrześcjańskiego notabla.

Wiedeń 1. lutego. *Wiener Tageblatt* donosi, iż dolno-austrjacka rada szkolna postanowiła oddalić 1200 prowizorycznych nauczycieli w Austrji dolnej. Jak wiadomo nauczyciele ludowi w Austrji dolnej w ostatnich czasach brali nader żywy udział w agitacjach socjalistycznych i liberalnych. Doniesienie *W. Tagblattu* zdają się być wielce nieprawdopodobne.

Czacza 1. lutego. Wczoraj miał się tu odbyć wiec stronników Stojałowskiego. Przybyło około 200 uczestników, przeważnie socjalistów. Wiec się nie odbył, gdyż w ostatniej chwili rząd węgierski telegraficznie zakazał odbycia wiecu.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1. lutego 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 293·50 w srebr. 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 394·—. do 404·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. [illegible] w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. S. Moysa z Rudnik. R. hr. Łubieński z Krakowca. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Fałat z Krakowa. T. Sabczyński z Jasła. J. Kohn z Wiednia. Z. Sternheim z Hanoweru. J. Gizowski z Mokrzan.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Biechoński z Gorlic. J. Janko z Hoszan. E. Rylski z Rzeszowa. J. Hulimka z Żółkwi. J. Tomżyński z Krasiczyna. M. Mościcki z Słobody. Hr. Z. Plater z Moszkowa. B. Pilatowski z Brodów. Dr. Kreutz z Krakowa. Dr. J. Zoll z Krakowa. Dr. A. Vinzens z Peczeniżyna. S. Ochs z Lincu. K. Udrycki z Mostów. J. Dydyński z Klucza. M. Hulimkowa z Chłopiatyna,

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebna Francuska na parę godzin konwersacji. Brajerowska 8 m. 7.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 67

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski.** Stryj Sokołów. 68

Poszukuję kupna kamienicy z wolnemi latami blisko śródmieścia. Jan Czechowicz, substytut notarjalny w Tłumaczu.

Chustki włóczkowe, barchany, resztki **wełniane,** ręczniki, chustki do nosa, poleca prawdziwie **tanio,** Antonina Ertel, Koralnicka 8. 8

Pierwszorzędne Towarzystwo od **„Wypadków“** poszukuje akwizytorów dla Lwowa. **Niefachowi** otrzymują potrzebne instrukcje. Oferty pisemne do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod A. B.

KALENDARZE

po 20 ct.

zamiast po 50 ct. można dostać u **Leona Bodeka,** Ormiańska 3. Kwotę trzeba na desłać przekazem lub markami.

Na sprzedaż lub do najęcia realność pod l. 14, przy ulicy św. Wojciecha we Lwowie, składająca się z domu parterowego o 6 pokojach, 2 kuchniach, 2 werandach i innych ubikacjach gospodarczych, z pięknym ogrodem $1\frac{1}{4}$ morga przestrzeni. Bliższa wiadomość u adw. dr. Sołowija, przy ul. Kopernika 15 A.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Pour Domino noir et rouge il y a une lettre p. restante. 70

Flahault. Ma vie! Mon âme. Toutes mes pensiõs sont à toi! Ah que je voudrais te voir — te serrer dans mes bras — regarder et baiser mille fois tes bons et beaux yeux bleus — ainsi qu' un certain petit signe à ta joue droite. (Domino noir — camelia rose). Hortense.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie **za pobraniem.** 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

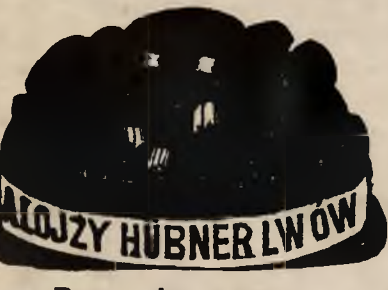
JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Karol Bałłaban we Lwowie

poleca 1045 1—3

Na pączki sławne drożdże Mautnera.

Masło do kuchni gospodarskie.
„ świeże z kwaśnej śmietany.
„ czyżykowskie.
Miód lipowy, patoka w słoikach.

Herby, monogramy, stampilje metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylerstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. ZIGMANNA,** Lwów, ul. Sykstuska 14.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1036 1—4

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka”

w swym świeżo urządzonym składzie

we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

4% obligacje z 5% premią

węgierskiego

towarzystwa kolei lokalnych.

Są one w udziałach po 200. 1000. 2000 i 10.000 koron z **kwartalnymi** 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca, 1. października płatnymi kuponami zaopatrzone i spłacalne przez **półroczne wylosowanie po koron 210, 1050, 2100 i 10.500.**

Zapadłe kupony i wylosowane obligacje wypłacają się bez wszelkiego ściągania podatków lub należytości.

Sprzedaje po kursie dziennym **Augusta Schellenberga i Syna** kantor wymiany Lwów. 671 1—1

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Haya i Blumenfelda; w droguerjach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.



„LEONARDÓWKA“

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpacz y niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć [signature] piórem błękitnem.

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrążtwem.

Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Fabryka maszyn

J. von Petravic & Max Korn

INŻYNIEROWIE.

Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.

Specjalny wyrób maszyn

do obróbki drzewa i narzędzi

w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.

Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Maszyny gotowe stale na składzie.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—25

Świece woskowe

kościelne

Gromnice, Paschały, Stoczki itp.

poleca najtaniej

Fabryka świec i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Szczegółowe cenniki na żądanie opłatnie.

Rok założenia 1789.

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

oraz

GŁÓWNA EKSPEDYCJA PISM PERJODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek główna linia A. B.

poleca następujące nowości muzyczne:

Cybulski S. Echa z Pienin, walce	cena	koron	2.—
Daun A. Flirt, Polka salonowa	„	„	1.—
dto Hejże jeno, hejże jeszcze! Trzy Mazury	„	„	1.20
dto Na pamiątkę Pieśń, słowa Ad. Asnyka	„	„	1.—
Heyda M. Sprawa kobiet, Polka francuska	„	„	1.20
Wroński A. Djabeł, galop (wyd. drugie)	„	„	1.20
dto Na rowerze, galop	„	„	1.20
dto Szarotki, walce	„	„	2.40
dto Wspomnienie balowe, kadryl	„	„	1.60
Żeleński W. Zawód, słowa Kazimierza Tetmajera	„	„	1.60

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CUKIER POTANIAŁ!!!

½ kilo w głowie	17	ct.
„ „ częściowo	$17\frac{1}{2}$	„
„ „ w kostkach i mączce	$17\frac{1}{2}$	„

tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4\frac{3}{4}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KAWA — **HERBATA**

Lwów, Akademicka 8. **„FORTUNA”** Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach $\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{8}$ funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—49

L. W. 323. 1152 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście czterdzieści (240) złr. a. w. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religji chrześciańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej. Ubogie i sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykona Wydział krajowy na przedstawienie właścicieli dóbr Łużna WW. Kazimierza i Anny Klotyldy dw. im. ze Skrzyńskich małżonków Winnickich, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego, **najpóźniej do 31. maja r. b.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. stycznia 1897 r.

Grott.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6. –	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem **terminem** wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.